

Domowość, czyli sztuka przyzwyczajajen.

Żeby zacząć pisać o swoim dostrzeganiu domowości w domu warto tę domowość zdefiniować. Pierwszą kwestią do rozwiązania jest problem jajka i kury - czy domowość jest następstwem istnienia domu, czy może dom (home) może istnieć wyłącznie dzięki poczuciu domowości w jakiejś przestrzeni? Moglibyśmy pomyśleć o sytuacji przeprowadzki - nagle znajdujemy się w pustej przestrzeni, która dopiero ma stać się domem, a nasze celowe działania do tego prowadzą. Ustawiamy w domu przedmioty według naszego upodobania, aranżujemy przestrzeń zgodnie z naszym gustem i potrzebami. Wstawiamy w każdy kąt domu część własnej tożsamości, która przez dłuższy czas (być może do kolejnego remontu) będzie nam przypominać o tym, że celowo ją postawiliśmy w tym konkretnym miejscu a tym samym odbijać w sobie nas samych. Mam jednak poczucie, że celowość działań związanych z zadomowieniem się nie jest clou domowości. Proces, w którym dom staje się domowy ma kilka torów. Poza urządzeniem, celowością, kupnem przedmiotów, które w tym domu się znajdują istnieją dwie osie istotnie ważniejsze od wyżej wymienionych cech domu. Pierwsza to oś, wokół której osadza się każda rzecz, którą posiadamy w „swojej” przestrzeni czyli przyzwyczajenie. Nie ma nic bardziej domowego niż wartość przyzwyczajenia się do pewnych faktów, które istnieją i są związane z obiektami i osobami, istniejącymi w naszej przestrzeni. Siła przyzwyczajenia wydaje się być znacznie silniejszą wartością od celowości w próbie zdefiniowania domowości. Przyzwyczajenie (habit) ma moc o tyle wielką, że nie wpływa na nie celowość ani wartość pozytywna lub negatywna danego obiektu ani jego oddziaływanie na nas jako mieszkańców domu. Potrafimy przyzwyczać się do tego, że talerze w kuchni ułożone są w konkretnym miejscu, do celowo powieszonych plakatu naszego ulubionego filmu ale także do niedziałających kontaktów, popsutych drzwi od szafy lub urwanej rączki od okna. Wszystko to, niezależnie od wpływu na naszą praktykę zamieszkiwania sprawia, że przestrzeń jest nasza, znana, swojska, pozbawiona nieprawdy - przyzwyczajamy się do zalet i wad naszej domowości. Oczywiście - możemy pójść o krok dalej - celowo naprawić rączkę od okna i, jeśli definiujemy wartość domowości przez działające wyposażenie domu, poprawić jakość mieszkania. Stworzyliśmy sytuację, w której nie dość, że czerpiemy z domowości wyłaniającej się z przyzwyczajenia to dodajemy do niej celowość w dbaniu o sprawne funkcjonowanie domu jako przestrzeni materialnej.

Wspomniane wartości celowości działań a także przyzwyczajajen można przenieść na kolejną oś, wokół której obraca się życie domowe. Oś relacji między lokatorami domu. Zestawiając je ze sobą na myśl przychodzą znów dwie kategorie

wyrastające z tego połączenia: przyzwyczajenia do relacji i zachowań domowników oraz życie współlokatorów w kontekście przestrzeni pełnej obiektów i faktów istniejących w domu, do których się przyzwyczajamy lub celowo wchodzimy z nimi w interakcję.

Zacznijmy od pierwszej kategorii. Przyzwyczajenia do zachowań domowników w bardzo dużej mierze mogą się przyczyniać do domowości miejsca, w którym mieszkamy. To co domowe zwykle kojarzy nam się dobrze - znamy to, wiemy czego się spodziewać. Możemy poczuć się swobodnie. Podobnie jest z osobami, z którymi przebywamy. Współlokatorzy są przyzwyczajeni do raczej swobodnej atmosfery panującej w miejscu swojego mieszkania. Przyzwyczajamy się do zachowań osób, z którymi mieszkamy - nawet jeśli nie jesteśmy zupełnie zadowoleni z ich postępowania, ich znajoma obecność wywołuje w nas pozytywne emocje. Badania (Garcia-Marques, 2000) wskazują „znajomość” (familiarity) jako fakt mający pozytywny wpływ na nasz humor. Wyobrażam sobie, że domowość w kontekście relacji między osobami może wychodzić poza ściany mieszkania. Będąc ze znajomymi ludźmi, w których towarzystwie czujemy się swobodnie, z którymi wiele nas łączy możemy czuć się „domowo” nie będąc w swoim domu.

Łącznikiem między dwiema kategoriami domowości związanej z relacjami między lokatorami są wspólne przyzwyczajenia, wspólne problemy i wspólne cele. Dzielenie mieszkania i interakcja między lokatorami (oczywiście, czasem interakcja sprowadza się do koniecznego minimum) pozwala na powstanie wspólnych przyzwyczajzeń, choćby ze względu na codzienne obowiązki związane z wspólnym mieszkaniem - zmywanie naczyń, wynoszenie śmieci. Ustalenie porządku i rytmu wykonywania obowiązków domowych pozwala na sprawne i synergiczne współżycie w jednej przestrzeni. Wydaje się jednak, że na domowość może równie wpływać odpowiedzialność za zamieszkiwaną przestrzeń. Może się ona wyrażać w zadbaniu o komfort życia w mieszkaniu przez jego przemeblowanie czy przemalowanie - generalnie wpływ na jego funkcjonalność lub wygląd. Poczucie sprawczości nad zamieszkiwaną przestrzenią jest bezpośrednio połączone z odpowiedzialnością za mieszkanie, a co za tym idzie ze „znajomością” mieszkania. To także przekłada się na poczucie wspólnotowości ze współlokatorami - wspólnymi siłami udało się sprawić, że zamieszkiwane miejsce bardziej odpowiada wspólnym wymaganiom i celom. Kwestia wpływu na wygląd mieszkania łączy się z teorią zaproponowaną przez Magdalenę Żadkowską. Autorka podkreśla, że nowy współlokator lub współlokatorka może czuć się naprawdę „u siebie” dopiero, kiedy wstawi do mieszkania „ciężki” przedmiot. Coś, co stoi w domu nieruchomo. Osoba wprowadzająca się, dopiero wtedy może „zakotwiczyć” swoje bytowanie w danym miejscu, a także

fizycznie zająć jakąś część przestrzeni swoim przedmiotem - tym samym podkreślić swoją obecność w mieszkaniu. Kwestia poruszana przez Żadkowską dotyczy par - osób w związku romantycznym.

Problem poczucia i tworzenia domowości jest mi niezmiernie bliski. Od kiedy pamiętam, mieszkałem między swoimi rodzicami, w dwóch domach. Moi rodzice zadbali o to, bym w każdym z mieszkań miał swój pokój, w którym stoją moje meble, moje przedmioty i żeby te miejsca ewoluowały razem ze zmianą moich potrzeb podczas dorastania. Mimo to, dopiero niedawno poczułem się prawdziwie „u siebie”. Nastąpiło to w momencie wyprowadzki razem z moją partnerką. Mimo to, że mieszkanie należy do niej, jest to miejsce, do którego udało mi się łatwo przyzwyczaić. Mimo to, że początkowo miałem obawy przed obcością tego miejsca - nie było urządzone przeze mnie, ani nie było w nim zbyt wielu przedmiotów należących do mnie, po pewnym czasie, w miarę co raz większej ingerencji w mieszkanie poczułem się w nim bardzo „domowo”. Duży wpływ miała na to kwestia przyzwyczajania do zastanego stanu, później celowości we wpływaniu na ten stan. Niezależnie czy było to ułożenie kubków w szafce w konkretny sposób czy korzystanie z przestrzeni w nieco inny sposób niż osoba, z którą mieszkam. Istotnie, uważam, za Magdalenę Żadkowską, że wprowadzenie swoich, ciężkich przedmiotów ma wpływ na poczucie bycia u siebie. W moim przypadku, był to wspólnie wybrany i kupiony regał na książki i rośliny, który zajmuje sporo miejsca w nasze salonie.

W moim poczuciu domowości dużą rolę odgrywają nawyki - moje, mojej dziewczyny oraz nasze wspólne. Nawyki, a raczej rytuały, które są często przez nas powtarzane. Wspólne gotowanie, wspólne posiłki w konkretnym miejscu w salonie, któremu zawsze towarzyszy konkretny układ zapalonych świec w pokoju. Ponadto, istnieją przedmioty, lub fakty, które nadają naszemu mieszkaniu charakteru, sprawiają, że jest w pewien sposób inne. Paradoksalnie, są to rzeczy powszechnie uznane za niepożądane - w naszym przypadku są to np. Spadające karnisze. Przy każdym przesuwaniu zasłon jesteśmy bardzo ostrożni. Przyzwyczailiśmy się do tego stanu rzeczy - zamiast je wymienić uważamy, żeby nie spadły. Przedmioty, lub fakty - dobrym przykładem jest fakt braku frontów w naszej kuchni. Nikt nie pali się, żeby je zamontować. Lub wystający ze ściany nad łóżkiem kabel, do którego przydałoby się zamontować lampę. Wyobrażam sobie, że mieszkanie i domowość składają się właśnie z takich małych przyzwyczajajeń. Często nieuświadomionych.

Jestem pewien, że w przestrzeni 50m² znalazłoby się mnóstwo takich faktów, lecz gdy się zastanowię przychodzi mi do głowy raptem kilka. To ciekawe doświadczenie i praktyka - uświadamianie sobie co stanowi domowość. Dla każdego jest to

prawdopodobnie co innego. Uważam jednak, że gdybym miał wskazać na coś co jest uniwersalną wartością dla domowości, która sprawdza się w większości przypadków byłyby to wartość przyzwyczajenia i celowości działań. Analizowanie zamieszkiwanej przestrzeni, mając na uwadze te dwie wartości, wydaje się mieć sporo sensu i pozwala odkrywać, co tak naprawdę tworzy nasze mieszkanie.







Michał Modelski

Bibliografia:

1. Garcia-Marques, T., & Mackie, D. M. (2000). The positive feeling of familiarity: Mood as an information processing regulation mechanism. In H. Bless & J. P. Forgas (Eds.), *The message within: The role of subjective experience in social cognition and behavior* (pp. 240–261). Psychology Press.
2. Żadkowska, M. (2014). Kiedy para staje się parą? O roli wspólnego zamieszkania dla związku na podstawie badań nad trójmiejskimi parami. In M. Łukasiuk & M. Jewdokimow, M. Łukasiuk & M. Jewdokimow (Eds.), *Socjologia zamieszkiwania : praca zbiorowa* (pp. 89–118). Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa.